

OD NATURY DO CHWAŁY. ŁASKA CHOROBY

Nie obawiam się złodzieja...
Widzę go z daleka i unikam krzyku: „Łapać złodzieja!”
Przeciwnie, wołam go, mówiąc: „Tędy! Tędy!”

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, *Ostatnie rozmowy*

„To nie zdrowi ludzie potrzebują lekarza, ale chorzy. [...] Ja nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9,13). Słowa jednoznaczne, bo gdy Jezus przychodzi do ludzi jak lekarz (*iatros*), jest niedorzecznym prosić Go, jeśli uważamy się za zdrowych. Ryzykujemy tym, że narazimy się na otrzymanie riposty przeznaczonej dla faryzeuszy: „Nie przyszedłem dla was” Przyjęcie Jezusa i bycie wezwanym przez Niego zakłada więc, że uznajemy się za chorego. Żart Doktora Knocka – „zdrowi ludzie są chorzy, ale nie są tego świadomi” – jest poważniejszy niż się wydaje. To wciąga nas w paradoks życia ludzkiego, które inny humorysta definiował tak trywialnie, jako „śmiertelną chorobę przenoszoną drogą płciową”

Jeśli choroba jest poważną sprawą, to nie ze względu na to, że jest lżejsza lub cięższa, ale dlatego że stawia nas wobec oczywistej kruchości i krótkotrwałości naszego życia i zmusza nas do zajęcia stanowiska wobec Tego, który jest Życiem: „Lekarze cię nie wyleczą, ponieważ w końcu umrzesz, ale to ja lecę i czynię ciało nieśmiertelnym¹” Pascal wkłada to w usta Jezusa, dołączając pytanie, które sam Jezus zadał siostrze Łazarza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem; kto we Mnie wierzy, nawet jeśli umrze, żyć będzie; i każdy kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to?” (J 11,25n).

Mówienie o chorobie natychmiast kieruje nas, by zajmować się śmiercią. Nic w tym dziwnego: jeśli racją bytu lekarza jest to,

¹ Blaise Pascal, *Myśli*, 919.

by próbować zwrócić choremu *zdrowie* w tym życiu, wierzący, filozof i sam chory nie mogą uciec od pytania o *zbawienie* w tym życiu i poza tym życiem. Wspólna etymologia słów „zdrowie” i „zbawienie” (np. łac. *salus* – red.) świadczy o tym, że człowiek pragnie uciec od grożących mu niebezpieczeństw i że tej troski nie potrafi ograniczyć do krótkiego szczęścia na ziemi.

Przyjrzyjmy się kobiecie, która udawała się do wielu lekarzy, ale której stan pogarszał się, i która przychodzi do Jezusa, aby dotknąć Jego szaty (Mk 5,25-28). Jeśli oczekiwała uzdrowienia od lekarzy, to tym razem nie jest to jedyna rzecz, jakiej oczekuje. Myśl, jaka obecnie w niej drzemie – „Jeśli chociaż dotknę Jego szaty, będę *zbawiona*” [*sothezomai* – red.] (Mk 5,28) – pokazuje, że *zbawienie* stało się dla niej ważniejsze niż *zdrowie*. To pozwoli Jezusowi, dając jej jedno, dać jej też drugie! „Moja córko, twoja wiara cię *zbawiła* [*sezoken* – red.]; idź w pokoju i bądź *uzdrowiona* [*hygies* – red.] ze zła, które cię prześladowuje” (Mk 5,34).

Postawić *zbawienie* wyżej niż *zdrowie* i uważać grzech za bardziej niebezpieczny dla ludzkości niż choroba, może brzmieć dziwnie w dzisiejszym świecie, w którym *zdrowie* jest dla wielu wartością absolutną. Ideologia zdrowia za wszelką cenę poczyniła błyskawiczne postępy, aż do pojawienia się coraz bardziej drobiazgowych przepisów i coraz częstszych procesów przeciwko lekarzom, którzy mieli nieszczęście pomylić się w swojej diagnozie, w swoich zaleceniach lub w operacjach wykonywanych na pacjentach. Gdyby żył dłużej, Philip Murray może zdołałby przedłużyć swoje *homo festivus* przez *homo prophylacticus*, który stanowiłby ostatnie ogniwo ewolucji. „Będziemy mieć swoje małe przyjemności na dzień i swoje małe przyjemności na noc; ale będziemy szanować *zdrowie*” – pisał już Nietzsche, myśląc o swoim „ostatnim człowieku”².

1. Empiryczny zasięg choroby

Mówiąc odwrotnie niż duch czasu, czyż należy dojść aż do uznania w stanie chorobowym normalnego stanu człowieka? *Katechizm Kościoła Katolickiego* stwierdza, że „choroba i cierpienie

² F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, Prolog, 5.

zawsze należały do najpoważniejszych problemów, poddających próbie życie ludzkie”, ale zamiast od razu wypowiedzieć się na temat normalności choroby, zaprasza do oglądania jej pod kątem *doświadczenia*: „Człowiek doświadcza w chorobie swojej niemoicy, ograniczeń i skończoności. Każda choroba może łączyć się z przewidywaniem śmierci”³.

Cechą szczególną doświadczenia jest skonfrontowanie nas z rzeczywistością: rzeczywistością tutaj jest nasza kruchość i nasza skończoność, przed którymi każde poczucie siły i nieśmiertelności jest tylko iluzją. Z tego samego powodu poszukiwanie zdrowia może być tylko wariantem Pascalowskiej rozrywki, przez którą człowiek stara się zapomnieć o swoim prawdziwym stanie. Jednak stwierdzenie naszej skończoności nie zawsze wystarczy, bo kult siebie może jeszcze powrócić i tu się ukryć: tak oto w swoim pięknym filmie *Spacerujący po polach Marsowych* Robert Guédiguian pokazuje [François] Mitterranda, bliskiego śmierci, rozprawiającego na temat „choroby jako stworzenia, dzieła sztuki – jedynej rzeczy, do której zdolna jest jednostka w swojej alienacji (...) dzieło sztuki za cenę życia (...) choroby jako ostatecznego schronienia odnalezionej indywidualności”⁴.

Żeby przejść od rozprawy na temat doświadczenia do odbioru samego doświadczenia bez upiększeń, trzeba niewątpliwie odczuwać chorobę nie tylko jako niefortunną przeszkodę, która dopada nas przed powrotem do działania, nie tylko nawet jako źródło cierpienia, ale głębiej, jako *zmartwienie*, co się zdarza, kiedy choroba osiągnie stadium, w którym jednostka ma powody, by wątpić w możliwość wyleczenia. Wiele psalmów pięknie opisuje tę zmianę sposobu, w jaki chory musi odnieść się do swojej choroby, kiedy na niego spada, i zastanawia się, czy z niej wyjdzie pewnego dnia. „Panie, uzdrów mnie, bo drzę do kości, drzę z całej mojej duszy!” (Ps 6,3n); „Szybko, odpowiedz mi, Panie, albowiem duch mój omdlewa” (Ps 142, 7); lub: „Za dzień i jedną noc mnie zamęczysz. Krzyczę aż do rana. On kruszy jak lew wszystkie me

³ *Katechizm Kościoła Katolickiego* [KKK] 1500.

⁴ *Le promeneur du champ de Mars*, film Roberta Guédiguiana z Michel Bouquet i Jalilem Lespertem, 2004, według książki: Georges-Marc Benamou, *Le dernier Mitterrand*, Pion.

kości. [...] Panie, cierpię ucisk: stań przy mnie!” (Pieśń Ezechiasza, Iz 38,12nn).

2. Od doświadczenia choroby do świadomości grzechu

Zauważyliśmy, że teksty te zadowolają się mówieniem o chorobie, ale mówią o niej, przedstawiając ją Bogu. Cierpienie chorego przekształca się w modlitwę, wezwanie pomocy, a nawet gwałtowne napominanie: do czego służy Bogu doprowadzenie mnie do stanu bliskiego śmierci, kiedy Mu zabraknie mojej pochwały? „Wołałem do Ciebie, Panie, błagałem mojego Boga: po co Ci moja krew, gdy zejdę do grobu? Czyż proch może Tobie dziękować i głosić wierność Twoją?” (Ps 30, 9n); „Kto będzie mówił o Twojej miłości w grobie, o Twojej wierności w królestwie śmierci?” (Ps 87,12).

Z tego wszystkiego wynika, że „Człowiek Starego Testamentu przeżywa chorobę w *obliczu Boga*. Wobec Boga wypowiada on swoją skargę na chorobę i błaga Pana życia i śmierci o uzdrowienie. Choroba staje się drogą nawrócenia”⁵. Czy jest wierzący, czy też nie, choroba nie zadowala się tylko tym, że wpływa na człowieka, ona go zmienia: jeśli przeżyje, nie będzie taki sam, jak poprzednio. O ileż bardziej, jeśli żyje ze swoją chorobą w dialogu z Bogiem, będzie skłonny do stwierdzenia, że ona go przemienia, przekształca jego związek z Nim. Choroba, mówiąc choremu coś o miejscu, jakie daje on w swoim życiu swemu Stwórcy i swemu Sędziemu, staje się dla niego miejscem *objawienia*.

Takie jest doświadczenie Izraela: tak jak niewola egipska, jak klęska armii króla, choroba jest jednym z głównych momentów, gdzie Bóg daje się poznać, jednocześnie dając człowiekowi większą świadomość siebie i swojego stanu. Izrael doświadczył, że choroba w tajemniczy sposób wiąże się z grzechem i złem i że wierność Bogu, zgodnie z prawem, przywraca życie: „To właśnie Ja, Pan, jestem twoim lekarzem” (Wj 15,26)⁶.

⁵ KKK 1502.

⁶ Tamże.

3. Od świadomości grzechu do ofiary kościelnej

Choroba, tak jak śmierć, jest „zapłatą za grzech” (Rz 6,23). Dlatego nie ma prawie bezpośredniego związku przyczynowego między świętością jednostki i jego dobrym zdrowiem, jak między grzechem świata i chorobą, która dotyka jednych, a oszczędza innych. Konsekwentnie trzeba przyznać, że podobnie jak choroba *uczestniczy w grzechu*, nie wynikając z niego mechanicznie („Czy to on zgrzeszył, czy jego rodzice? [...] Ani on, ani jego rodzice” J 9, 2n), tak samo uzdrowienie jest łaską Boga, która świadczy, że On chce życia człowieka, ale niekoniecznie dany beneficjent jest go więcej wart niż inny. „Ani on nie zgrzeszył, ani jego rodzice, ale stało się to po to, żeby objawiły się w nim dzieła Boga” (J 9,3).

To odkrycie otwiera z kolei drzwi na radykalnie nowy sposób przeżywania choroby: ona jest paradoksalnym momentem wejścia w samotność i jednocześnie nowego światła w solidarności z innymi braćmi, którzy są ofiarami skutków grzechu, nie będąc mimo wszystko większymi grzesznikami niż ci, którzy wydają się być oszczędzeni. To odtąd właśnie sprawiedliwy zaczyna rozumieć, że „cierpienie może także mieć wartość odkupieńczą w stosunku do grzechów innych ludzi”⁷ Sprecyzujmy: cierpienie *ofiarowane*. Ale ofiarowane w jakim znaczeniu? W jaki sposób to, co negatywne, co osłabia i zmniejsza długość życia i przetrwania, może być odzyskane przez tego, kto cierpi, by stać się materiałem na dar?

Zauważmy najpierw, że jednym z paradoksów choroby jest zapewnienie temu, kto cierpi, możliwości oglądania świata z dobrej strony. Czuje się to bardzo mocno w Lourdes, widząc chorych umieszczonych w pierwszym rzędzie, podczas gdy gdzie indziej są odsyłani do ostatniego, żeby ukryć chorobę. Lourdes jest więc światem do góry nogami? Jeśli nie do góry nogami, to światem z dobrej strony: tutaj choroba staje się objawieniem prawdziwego stanu ludzkiego, do którego zbliża się Jezus Chrystus, który „wziął nasze słabości i nosił nasze choroby” (Mt 8,17), jakby chciał nimi się zarazić. Widząc chorych, zdaję sobie sprawę, że moje dobre zdrowie jest tylko złudzeniem, zwierciadłem, które sobie stawiam, żeby się pocieszyć bez strat i uniknąć patrzenia

⁷ Tamże.

na cierpiącego podobnego do mnie, który cicho mówi mi, że ja jestem przed Bogiem.

W Lourdes i w innych miejscach, w których choroba nie jest negowana albo ukrywana, chory nie pojawia się już jako człowiek potencjalnie uzdrowiony (w przypadku którego choroba byłaby tylko epizodem w naturze ludzkiej, którego stanem normalnym byłoby zdrowie), ale przede wszystkim człowiek, do którego wraca, w jego chorobie, właściwy status członka społeczności, do której należy. Chory widzi dla siebie przypisane szczególne miejsce w Kościele, miejsce najbardziej widoczne. Tak więc istnieje głęboki związek pomiędzy podkreśleniem choroby i chorych oraz uhonorowaniem Krzyża Chrystusa, który uczynił „świat ukrzyżowany dla mnie, a mnie ukrzyżowanym dla świata” (Ga 6,14) – „dla mnie”, „dla świata”, oznaczające, że „przed oczyma”, ale być może bardziej nawet „na korzyść”, „na rzecz”

4. „O dobrym wykorzystaniu choroby”

Te rozważania prowadzą nas do progu wspaniałej modlitwy Pascala *Aby prosić Boga o dobre wykorzystanie chorób*. W tym dziełku choroba pojawia się jako miejsce objawienia o tyle, o ile poprzedza śmierć i sąd, to znaczy, moment kiedy objawi się nagle ostateczna prawda o duszach. Więc jak stan chorobowy, który czyni możliwym takie objawienie, nie byłby szczególną łaską, którą Bóg obdarza grzesznika, aby się nawrócił, gdy jest na to czas? „Spodobało się Tobie uprzedzić ten straszny dzień ku mojej korzyści, niszcząc w moich oczach wszystkie rzeczy, w osłabieniu, do którego mnie sprowadziłeś”⁸. Wyzwaniem jest, aby wykorzystać w pełni tę miłosierną antycypację: „teraz wyślesz mi [Panie] jakiś rodzaj śmierci, by uczynić miłosierdzie, zanim rzeczywiście wyślesz do mnie śmierć, aby dokonać sądu”⁹

Jeżeli stan chorobowy jest efektem Bożego miłosierdzia, paradoks może się więc rozwinąć: „aby Twoja klęska mnie pocieszyła; i żebym, przeżywszy gorycz moich grzechów w czasie pokoju, spróbował niebiańskich słodyczy waszej łaski podczas zbawcze-

⁸ *Prière pour demander à Dieu le bon usage des maladies*, III.

⁹ *Prière*, III.

go bólu, którym mnie trapisz”¹⁰. Jednak taka rzecz jest możliwa tylko za cenę usunięcia siebie, do której grzesznik jest z natury niezdolny. Dlatego musi prosić, aby łaska była w nim najsilniejsza, tak jak zachęca do tego przypowieść o silnym i silniejszym człowieku (Łk 11,21n), słusznie rozumiana przez Pascala jako przedstawienie z jednej strony człowieka grzesznego, a z drugiej samego Chrystusa, który przewycięża jego sprzeciw i jego fałszywy spokój, „Otwórz moje serce, Panie; wejdź w to zbuntowane miejsce, które zostało zajęte przez występki”¹¹.

W ten sposób choroba może pomóc człowiekowi wyjść ze stanu wewnętrznej sprzeczności, gdzie pozostaje, jak długo balansuje on między Bogiem, którego chciałby kochać, i światem, od którego nie udaje mu się oderwać. Taki jest wynik paradoksu: choroba i cierpienie, jakie ona powoduje, jest prawdziwym przedsiönkiem do szczęścia i wolności: „Och! Jak szczęśliwi są ci, którzy z pełną wolnością i niezwyciężoną skłonnością swojej woli kochają doskonale i swobodnie to, co muszą kochać koniecznie!”¹².

Choroba, ten stan wbrew naturze, w ten sposób przywraca naturę jej samej. Człowiek jest stworzony dla zdrowia, ale potrzeba, żeby chorował, aby prawdziwe zdrowie zostało dane jego duszy. „Ponieważ, Panie, największą z jego chorób jest brak wrażliwości i to skrajne osłabienie, które zabrało mu poczucie jego własnej nędzy”¹³. Prawdziwie, dla Pascala jak i dla Pawła, „kiedy jestem słaby, wtedy właśnie jestem mocny” (2 Kor 12,10).

Czy to oznacza, że zdrowie nie jest dobrem? To pytanie nie dotyczy samego zdrowia, ale tego, co zdrowy człowiek z nim robi: „Przyznaję, że oceniałem zdrowie jako dobro nie dlatego, że jest to łatwy sposób, aby użytecznie Tobie służyć [...]; ale ponieważ z jego pomocą mogłem oddać się z mniejszą powściągliwością obfitości życia w rozkoszy i lepiej spróbować tych śmiertelnych przyjemności”¹⁴. Nie bez pewnej przesady Pascal następnie przełamuje paradoks, mówiąc, że Bóg kocha tylko ciała, które cierpią, za to, co mają wspólnego z Ciałem jego Syna. Ale Pascal kroczy

¹⁰ *Prière*, IV.

¹¹ *Prière*, IV.

¹² *Prière*, V.

¹³ *Prière*, VII.

¹⁴ *Prière*, IX.

w tej przesadzie nie do zniesienia tylko po to, aby próbować wyrazić upodobnienie do Chrystusa aż do końca, co jest celem każdego chrześcijanina, tam gdzie nikt nie wie już, co jest z Niego, a co jest własne, w osiągniętej komunii z Jego misteriami: „Przyjdź do mojego serca i mojej duszy, aby zabrać ze sobą cierpienie i aby nadal znosić we mnie to, co pozostaje Ci do cierpienia z Twojej Męki, którą doprowadzasz do końca w swoich członkach aż do doskonałego wypełnienia Twego Ciała; abym był pełen Ciebie, i żebym to nie ja żył i cierpiał, aleś Ty żył i cierpiał we mnie, o mój Zbawicielu”¹⁵.

Ten stan końcowy jest – inny paradoks dotyczący Pascala – bliski słynnej „obojętności” ignacjańskiej. Gdy Pascal pisze: „Nie proszę Cię o zdrowie lub o chorobę, ani o życie, ani o śmierć; ale byś rozporządzał moim zdrowiem i moją chorobą, moim życiem i moją śmiercią dla Twojej chwały, dla mojego zbawienia i dla przydatności Kościołowi”¹⁶, jesteśmy bardzo blisko [ignacjańskiej] *Zasady i Fundamentu*: „Nie chcemy bardziej zdrowia niż choroby, bogactwa niż ubóstwa, życia długiego niż krótkiego [...] [ale] tylko tego, co prowadzi nas bardziej do celu, do którego jesteśmy stworzeni”¹⁷.

5. Choroba, sakrament ofiary

W świetle powyższego, być może będziemy mogli dostrzec, jak to jest możliwe, że stan chorobowy był przedmiotem sakramentu. Jest to liturgiczna transpozycja mistycznego paradoksu, z którego musimy zdać sobie sprawę, śledząc bieg modlitwy Pascala. Ponieważ, jeśli zastanowimy się, sakramenty uświęcają etapy *życia*, a nie to, co pociąga za sobą śmierć, a ich materia (woda, olej, chleb i wino) jest ukierunkowana ku życiu i żywieniu. Chrzest jest sakramentem urodzenia (nawet jeśli znak wodny jest niejednoznaczny, ponieważ daje życie tylko za cenę uśmiercenia starego człowieka), Eucharystia i bierzmowanie są sakramentami wzrostu, święcenia i małżeństwo sakramentami płodności i służby. Nie ma sakramentu śmierci: rytuał pogrzebowy daje się sprowa-

¹⁵ *Prière*, XV.

¹⁶ *Prière*, XIII.

¹⁷ *Ćwiczenia duchowne*, 23.

dzieć w całości do przypomnienia chrztu. Nie ma więcej sakramentów choroby: sakrament pokuty nie jest niczym innym niż aktem, przez który Boże przebaczenie, uzdrawiając nas, doprowadza z powrotem do naszego narodzenia w Nim, to znaczy do naszego chrztu. A jeśli rzeczywiście istnieje sakrament chorych (bardziej poprawnie zwany sakramentem „*namaszczenia chorych*”), to z pewnością nie po to, żeby ogłaszać chorobę jako świętą, ale żeby pozwolić pacjentowi przeżyć ją na sposób sakramentalny, śmiałybym stwierdzić: aby ją świętować. Świętować chorobę: zdaje sobie sprawę, że to wyrażenie może być szokujące. Jednak sakrament namaszczenia chorych, odciskając mesjańską pieczęć na osobie, która go otrzymuje¹⁸, uprawnia ją, by zostać szafarzem (fr. *ministre*) celebrowania mocy Boga, który działa w słabości, a tym samym stać się dla całego ludu chrześcijańskiego znakiem i narzędziem tej, zasadniczej wśród wszystkich, prawdy paschalnej.

Nie mamy informacji na temat tego, czy i jak Jezus przeżył chorobę; ale jesteśmy bardzo dobrze poinformowani o tym, jak przeżył słabość, radykalną niemoc Krzyża. Zatem przez żaden ze swoich czynów mocy nas nie zbawił, ale właśnie przez swoją niemoc. Jeśli jest naszym Arcykapłanem, to nie pomimo swojej słabości, ale jako „odziany w słabość” (*perikeitai astheneiari*), jak mówi List do Hebrajczyków (5,2). Nie tylko może „współczuć naszym słabościom” (Hbr 4,15), ale słabość jest Jego szatą kapłańską, w którą jest odziany, by wypełnić swoją ofiarę. To właśnie w słabości odmienił w zwycięstwo wstawiennictwa i przebaczenia miejsce, gdzie wyczerpują się siły człowieka w rozpacz i obrzydzeniu prześladowcy i kata. Jeśli jest zjednoczony z Chrystusem, stan chorobowy staje się *łaską* sakramentalną uczestnictwa w Jego zbawczej słabości, powodując przejście chorego od zasobów jego *natury* do nadziei *chwały* w błogosławionym zmartwychwstaniu¹⁹

¹⁸ *Katechizm Kościoła katolickiego* nie waha się mówić tutaj o *konsekracji*: „Przez łaskę tego sakramentu chory otrzymuje siłę i dar głębszego zjednoczenia z męką Chrystusa. Jest on w pewien sposób *konsekrowany*, by przynosić owoc przez upodobnienie do odkupieńczej śmierci Zbawiciela. Cierpienie – następstwo grzechu pierwotnego – otrzymuje nowe znaczenie: staje się uczestnictwem w zbawczym dziele Jezusa” KKK 1521.

¹⁹ „Są trzy stopnie dzieła Bożego w człowieku: natura, łaska, chwała [...]. Łaska zasłużona przez Chrystusa i ofiarowana chrześcijanom nie niszczy cierpienia natury, ale jest dla nich przeciwwagą przez dary pocieszenia Ducha Świę-

Tak więc, jak w chrzcie pojedynkę jednego ze śmiercią staje się zwycięstwem życia dla dobra wszystkich, w sakramencie chorych walka samotnego z chorobą i śmiercią, którą ona zapowiada, może stać się dla wielu uczestnictwem w ofierze Krzyża, gdzie, przez moc Ojca, ofiara Chrystusa przyniosła światu nowego człowieka²⁰.

6. Powrót do dzieciństwa i powrót do Boga

Choroba, rozważana z punktu widzenia teologicznego, jest więc możliwym miejscem kluczowych narodzin. Ale teologia dołącza tu do naszego najbardziej banalnego doświadczenia. Marie Noël w swoich *Prywatnych notatkach* rozważa chorobę i nadejście śmierci w ich doświadczalnym odniesieniu do dzieciństwa:

„Z drogi, którą nagi człowiek przebył przychodząc na świat i którą pokonywał z roku na rok, aż do połowy swojego życia, z roku na rok, zejdzie nagi, by powrócić do punktu wyjścia [...]. Pewnego dnia, jeszcze nie wyszedł z kołyski, a kobieta, od czasu do czasu, brała go, by karmić piersią i zmieniać jego pieluchy. Pewnego dnia nie opuści już swego łóżka, a kobieta, od czasu do czasu, przyjdzie posprzątać i da mu pić. [...] Pewnego dnia, przed wszystkimi tymi dniami, wyszedł ze swojego ojca w postaci nasionka życia; pewnego dnia, po tych wszystkich dniach, przyjdzie do swego Ojca z ojców, by być poczęty ponownie do wiecznego życia”²¹.

Myślmy o Bernanosie, przyznając, że w środku jego życia przepełnionego już przez tak wiele zgonów, „najbardziej martwym z martwych” jest mały chłopiec, którym był kiedyś, ale zaraz po-

tego. Poza czasem, chwała, to znaczy życie wieczne, nadaje świętym rozkosz niebiańską”. J. Mesnard, *La maladie, „état naturel des chrétiens”?*, „Communio” (fr.) 2(1977) nr 3, s. 90.

²⁰ KKK 1522: „Chorzy, którzy przyjmują ten sakrament, «łącząc się dobrowolnie z męką i śmiercią Chrystusa, przysparzają dobra Ludowi Bożemu» [II Sobór Watykański, *Lumen gentium* 11]. Celebrując ten sakrament, Kościół w komunii świętych wstawia się w intencji chorego. Ze swej strony chory przez łaskę tego sakramentu przyczynia się do uświęcenia Kościoła i do dobra wszystkich ludzi, dla których Kościół cierpi i ofiaruje się przez Chrystusa Bogu Ojcu”

²¹ M. Noël, *Notes intimes*, Paryż 1966, s. 214-216.

spiesznie dodaje: „Jednak, gdy nadejdzie godzina, to właśnie on zajmie swoje miejsce na czele mojego życia, zbierze moje biedne lata aż do ostatniego roku, jak młody wódz swoich żołnierzy, jednocząc wojsko w nieładzie, pierwszy wejdzie do Domu Ojca”²².

„Nadeszła godzina”, to jest zarówno godzina choroby, jak i godzina śmierci, godzina, w której znajdujemy się sam na sam ze sobą i swoim Stwórcą, żeby odkryć w głębi siebie prawdę. Godzina kobiety, która ma rodzić i która smuci się przed nadejściem bólów, ale która za chwilę zapomina swój smutek z radości, że człowiek przyszedł na świat²³. Godzina Jezusa, od której pragnął bardzo, aby Ojciec go ocalił, ale którą akceptuje i przyjmuje, ponieważ to dla niej przyszedł, żeby w niej Ojciec wślawił swoje Imię²⁴.

Tu, w Chrystusie, tajemniczo łączą się, by nas pocieszyć i nadać otuchy, heroiczna ofiara świętego i cicha ofiara grzesznika, jakiegokolwiek przedstawiciela „klasy średniej zbawienia”, o której mówił Joseph Malègue²⁵ i którą docenił papież Franciszek. Bernanos jeszcze, blisko swego końca, lepiej niż ktokolwiek wyraził w swoim pamiętniku tę zbieżność naszej głębokiej woli, pomimo jej błędzenia i nikczemności, z wolą boską wobec ostatniej ofiary: „My chcemy tego wszystkiego, czego On chce, ale nie wiemy, że tego chcemy, nie znamy siebie, grzech sprawia, że żyjemy na powierzchni siebie samych, wracamy do siebie tylko żeby umrzeć, i to tam On na nas czeka”²⁶.

²² Cytowane przez Alberta Béguin, *Bernanos par lui-même*, Paryż 1968, s. 10.

²³ Patrz J 16,21.

²⁴ Patrz J 12,27n.

²⁵ „Jego dawny pomysł, że jedynym właściwym obszarem wykorzystania fenomenu religijnego jest dusza świętych, wydał mu się niewystarczający. Skromniejsze dusze liczyły się również, klasy średnie świętości” (*Augustin ou le Maître est là*, Paryż 1933, *Les plus heureux jours*, s. 409).

²⁶ Uwaga z dn. 24 stycznia 1948 r. (czyli mniej niż 6 miesięcy przed jego śmiercią), zacytowana przez A. Béguin, *Bernanos par lui-même*, s. 11.

7. Zakończenie

Na zakończenie chciałbym oddać głos wielkiemu świadkowi, jakim był Jean-Marie Lustiger. Kilka lat przed przeżyciem ofiary swojego życia w chorobie, którą musiał znosić, zwrócił się do chorych tymi słowami:

„Ludzkim końcem egzystencji jest patrzenie na znikanie, przez konieczność moralną lub fizyczną, wszystkiego, co stanowi ludzkie pragnienie posiadania. Można być zdesperowanym z tego powodu i próbować o tym zapomnieć. Możemy próbować znaleźć częściowe rozwiązania, zajęcia lub rozrywki. Możemy również traktować te nieuniknione okoliczności jako znak od Boga, by dobrowolnie samemu ofiarować się, a tym samym połączyć się duchowo z aktem odkupienia Chrystusa.

Ci, którzy przyjmują tę misję w Kościele, stają się kontemplacyjni w epoce i można powiedzieć ze świętym Pawłem: «I teraz odnajduję radość w cierpieniu, które znoszę dla was, i dopełniam braki cierpień Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół» (Kol 1,24). Sakrament namaszczenia lub sakrament chorych otwiera łasce odpowiedź na takie powołanie.

Ci, którzy przyjmują, że ich życie jest przekształcone w znak Krzyża, mogliby wydawać się zbędni i głupi w oczach ludzi, tak jak ci, którzy są wezwani do bycia ubogimi, niewinnymi i posłusznymi dla Królestwa. «Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców [...] i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to co jest, unicestwić» (1 Kor 1,27n).

Ale Kościół musi przyjąć z uznaniem, i jako łaskę, dar życia tak ofiarowany «na chwałę Boga i Zbawienie świata»

A oto inne podejście: pamiętacie, że w Ewangelii trzy chwile w życiu Chrystusa są ściśle skorelowane ze sobą: Jego Chrzest, Przemienienie i Jego próba w Ogrodzie Oliwnym. Te trzy momenty antycypują tajemnicę Jego Śmierci i Zmartwychwstania i zapowiadają sakramenty chrześcijańskiego życia.

Jeśli chrzest chrześcijanina jest oparty na chrzcie Chrystusa, to ostatnie namaszczenie każe mu uczestniczyć w meście z Ogródu

Oliwnego, w duchowej walce, przez którą Jezus zgadza się na całkowitą ofiarę swojego życia.

To normalne, że ci, którzy są gotowi, aby to zrobić, wycofują się, by modlić się w samotności, jak Jezus to uczynił. To jest normalne, że ich serce słabnie i że potrzebują pomocy swoich braci, aby im pomóc w czuwaniu i modlitwie. Wreszcie, może to jest normalne, że wobec tajemnicy ofiary kończą samotni i opuszczeni. „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12,1).

Nota o Autorze: Jean-Pierre Batut, urodzony w 1954 r., przyjął święcenia kapłańskie w 1984 r. w diecezji paryskiej, konsekrowany na biskupa pomocniczego Lyonu w 2009 r. 22 listopada 2014 r. mianowany biskupem diecezji Blois. Członek Komitetu Redakcyjnego *Communio*. Publikacje: *Pantocrator. Dieu le Père tout-puissant dans la théologie prénicéenne*, Paris 2009; z Rémi Brague *Qui est le Dieu des chrétiens* (Salvator, 2011); *À partir du Credo*, Parole et Silence 2013.

Tłum. Małgorzata Osińska/Sławomir Pawłowski

Streszczenie

Wspólna etymologia słów „zdrowie” i „zbawienie” (np. łac. *salus*) świadczy o tym, że człowiek pragnie uciec od groźących mu niebezpieczeństw i że tej troski nie potrafi ograniczyć do krótkiego szczęścia na ziemi. Postawić zbawienie wyżej niż zdrowie i uważać grzech za bardziej niebezpieczny dla ludzkości niż choroba, może brzmieć dziwnie w dzisiejszym świecie, w którym zdrowie jest dla wielu wartością absolutną. Tylko w duchu wiary możliwa jest „święta obojętność” wyrażona w modlitwie Pascala: „Nie proszę Cię o zdrowie lub o chorobę, ani o życie, ani o śmierć; ale byś rozporządzał moim zdrowiem i moją chorobą, moim życiem i moją śmiercią dla Twojej chwały, dla mojego zbawienia i przydatności Kościołowi”

Sakramenty uświęcają etapy życia. Nie ma sakramentu śmierci: rytuał pogrzebowy daje się sprowadzić w całości do przypomnie-

nia chrztu. Ale jeśli namaszczenie chorych jest sakramentem, to z pewnością nie po to, by ogłaszać świętość choroby, ale by świętować chorobę. To śmiałe określenie oznacza przeżycie choroby w sposób sakramentalny. Sakrament namaszczenia chorych uzdalnia chorego do świadczenia o mocy Boga, która działa w słabości, a tym samym do stania się jej znakiem i narzędziem dla całego ludu chrześcijańskiego. Chrystus jest Arcykapłanem nie pomimo swojej słabości, ale jako „odziany w słabość” (Hbr 5,2) jak w kapłańską szatę. Jeśli chory jest zjednoczony z Chrystusem, stan chorobowy staje się łaską sakramentalnego uczestnictwa w Jego zbawczej słabości, powodując przejście chorego od zasobów jego natury do nadziei chwały w błogosławionym zmartwychwstaniu.

Streszcz. Sławomir Pawłowski

Słowa kluczowe: Choroba, cierpienie, chwała, łaska, namaszczenie chorych, natura, sakramenty, zdrowie, zbawienie.

Abstract

From nature to glory. The grace of the disease

The common etymology of the words “health” and “salvation” (e.g. Lat. *salus*) proves that a person wants to escape from the threatening dangers and that this concern cannot be limited to short happiness on earth. To put salvation higher than health and to regard sin as more dangerous to mankind than a disease may sound strange in today’s world where health is an absolute value for many. Only in faith “holy indifference” can be possible, expressed in the prayer of Pascal: “I ask you neither for health nor for sickness, for life nor for death; but that you may dispose of my health and my sickness, my life and my death, for your glory, my salvation and wellbeing of the Church.”

The sacraments sanctify stages of life stages. There is no sacrament of death: the funeral ritual can be summed up totally as recalling the baptism. But if the anointing of the sick is a sacrament, it is certainly not in order to proclaim the sanctity of disease but to celebrate the disease. This bold term means living the disease in a sacramental way. The sacrament of anointing the sick

enables the patient to witness to the power of God who works in weakness, and thus to become the sign and instrument for the entire Christian people.

Thum. Agnieszka Burakowska

Keywords: Anointing of the sick, disease, glory, grace, health, nature, sacraments, salvation, suffering.